

Z Kolorami do granic

Rok temu festiwal koncentrował się ę wokół jubileuszu Orkiestry Symfonicznej FŁ, teraz motywem przewodnim jest pomysł, by pojawiać się w miejscowościach dotąd przez „Kolory” nie odwiedzanych. – Punktem wyjścia dla programu była mapa jako zarys pozostającej ze sobą w pewnych związkach przestrzeni. A skoro mapa, to od razu myślimy o warunkach i infrastrukturze, którymi dysponuje dane miejsce, by przygotować konkretny koncert – przyznaje Tomasz Bęben, dyrektor naczelny Filharmonii Łódzkiej im. A. Rubinsteina w Łodzi, która organizuje ten ceniony festiwal. – Po raz pierwszy udamy się na granicę z województwem wielkopolskim, do Siedlątkowa nieopodal zbiornika Jeziorsko – najmniejszej parafii w Polsce, z pięknie położonym kościołkiem. Proboszcz zabiegał o koncert od kilku lat. Wystąpi zachwycająca wokalistka jazzowa młodego pokolenia Monika Borzym, która wykona materiał ze świetnie przyjętych krążków „My Place” i „Back to the Garden” oraz z płyty, która ukaże się w tym roku.

Po raz pierwszy „Kolory Polski” zawitają do Wieruszowa, miasta wysuniętego najdalej na zachód województwa. Zabrzmi tam koncert „Spojrzystość, czyli Leśmian na 25 głosów” w wykonaniu Tomasza Krzyżanowskiego z łódzkiego Teatru Chorea i Wielkiego Choru Młodej Chorei. – Ludzie z Wieruszowa zrobili wiele, by nawiązać z nami fajną relację. Swego czasu zorientowałem się, że mają tam świetnie prowadzoną orkiestrę dętą. Kieruje nią Konrad Grygowski, kapelmistrz, a od niedawna także dyrektor Gminnego Domu Kultury w Bolesławcu. Przekazaliśmy im w barterze dwa nieużywane instrumenty, a oni w zamian przyjechali zagrać w ramach Dziecięcego Uniwersytetu Artystycznego – wspomina dyrektor Bęben. – Bardzo często nasz festiwal układa się w myśl oczekiwania ludzi, którym zależy, by koncert odbył się w ich okolicy. Widać w nich autentyczne pragnienie i my to szanujemy. Zwłaszcza że Wieruszów, choć bliżej ma do Wrocławia lub Kalisza, ciągnie ku Łodzi, próbuje włączać nas we wspólne przedsięwzięcia.

Dobór wykonawców do miejsca musi uwzględniać kilka czynników. Ważna jest zdobywana latami wiedza o preferencjach odbiorców – zdarza się, że przyjezdni melomani zostają do końca koncertu i gromko oklaskują artystów, ale niektórzy lokalni wychodzą w trakcie. Potrzebna jest też znajomość kontekstu i „specyfiki czasu”, czyli np. aktualnych relacji między miejscowymi wspólnotami. „Kolory” mają bowiem przede wszystkim łączyć. W przypadku koncertów w kościołach trzeba honorować instrukcję wydaną niedawno przez kurię. Kolejny czynnik to relacja muzyki i wykonawstwa do danej przestrzeni. W Sieradzu planowano koncert muzyki do gry „Wiedźmin”, pasującej charakterem do wzgórza zamkowego i historii starego miasta, które zrewitalizowano kilka lat temu dzięki dotacjom z Unii Europejskiej. Uznano jednak, że ta muzyka w plenerze się nie sprawdzi (w filharmonii koncert wzbogacały wizualizacje). Wybór padł na zespół Carrantuohill, uznawany za jedną z najlepszych w Europie formacji grających muzykę celtycką.

Jednym ze smaczków festiwalu będzie założycielski koncert Altberg Ensemble w Tumie. – Kilka miesięcy temu pojawił się u mnie Jakub Kościukiewicz z Katedry Klawesynu i Muzyki Dawnej łódzkiej Akademii Muzycznej i rozmawialiśmy o miejscu dla tego repertuaru w filharmonii. Studenci i absolwenci tej katedry próbują tworzyć razem składy, lecz jest problem z utrzymaniem się z takiej muzyki – zauważa dyrektor Bęben.

Pełną wersję artykułu można przeczytać w wakacyjnym numerze "Kalejdoskopu". Do kupienia w salonikach prasowych i kioskach sieci Ruch, Kolporter, Garmond-Press, salonach Empik i w recepcji Łódzkiego Domu Kultury.